Cena numeru 15 gr

Nr. 234 Środa 12 października 1927 roku. Rok 4.

GŁOS TRYBUNALSKI

Tomaszów-Mazowiecki—Piotrków-Trybunalski—Radomsko

Pl. Kościuszki 15, m. 31, tel. 3. Ul. Legjonów 2, tel. 55. Narutowicza 19, tel. 8g

PRENUMERATA 4 ZŁ. MIESIĘCZNIE WRAZ Z DOSTAWĄ DO DOMU LUB PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ

Konto P. K. O. Nr. 63042

Ceny ogłoszeń:

za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na 1-ej stronie groszy 60, w tekście złoty 1, za tekstem gr. 40. Drobne za wyraz 10 gr. Od cen powyższych żadnych ustępstw nie robimy.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 9-ej do 10-ej rano.

Nieprzyjętych do druku rękopisów redakcja nie zwraca.



Krwawe walki na pograniczu greckiem.

ATENY, 11-10. Wczoraj o północy doszło do krwawych starć między oddziałem greckiej żandarmerji a grupą bułgarskich band komitadży. Walka miała miejsce w okolicy Florina pod miejscowością Gorniczow.

Po jednogodzinnych walkach, bułgarscy komitadżowie pozostawili 2 zabitych i uciekli na terytorjum bułgarskie. Żandarmerja grecka przetransportowała zwłoki zabitych do Florino, gdzie trupy zostały wystawione na widok publiczny.

Trzęsienie ziemi pod Wiedniem.

WIEDEŃ, 11-10. W miejscowości Schwadorf pod Wiedniem w nocy z niedzieli na poniedziałek powtórzyły się trzęsienia ziemi. Trzęsienie składało się z wielu drobnych wstrząśnień, powtarzających się perjodycznie co parę minut.

W miasteczku wybuchła panika, ludzie w szalonym przestrachu opuszczali domy i kierowali się w miejsca niezabudowane.

Prawie wszystkie domy uległy mniejszym lub większym uszkodzeniom.

Dymisja Rakowskiego.

MOSKWA, 11-10. Rząd sowiecki podpisał wczoraj dekret, odwołujący Rakowskiego, ambasadora Sowietów we Francji, który swemi ostatniemi machinacjami w Paryżu, wywołał ogólne żądanie Francuzów, usunięcia go z Francji.

Równocześnie z podpisaniem dekretu został ogłoszony komunikat urzędowy rady komisarzy ludowych, co do spraw ambasady sowieckiej w Paryżu.

Rakowski ma objąć stanowisko ambasadora w jednej z poważniejszych stolic Europy.

Straszliwe burze na Morzu Czarnem.

BUKARESZT, 11-10. Na Czarnem Morzu przy brzegach rumuńskich panują straszne burze. Parowiec amerykański „Eugenja“ przy wjeździe do portu Konstanzy wpadł na parowiec włoski, powodując poważne uszkodzenia. Uszkodzony jest również parowiec niemiecki. W porcie zatonął jacht rumuński.

Nieszczęśliwy wypadek.

SOSNOWIEC, 11-10. (AW). W hucie „Katarzyna“ zdarzył się wczoraj rano nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł robotnik Roman Hubtyś. W czasie stawiania wózka na windę, znajdującą się przy wielkim piecu, cała winda zerwała się spadając wraz z Hubtysiem z wysokości 27 metrów. Ciężko poranionego robotnika w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Wybory do Rad Miejskich w kraju.

W SUWAŁKACH.

W wyniku dokonanych tu wyborów do Rady Miejskiej PPS. otrzymała 9 mandatów. Zjednoczenie polskie narodowe 7 — mandatów. Z list żydowskich nacjonalistyczna lista żydowska zdobyła 4 mandaty, a żydowska lista postępowa 1.

WE WŁODZIMIERZU WOŁYŃSKIM

Dnia 9 października odbyły się we Włodzimierzu Wołyńskim wybory do Rady Miejskiej. Na 24 radnych wybrano 12-tu żydów, 8 polaków, 3 ukraińców i 1 rosjanina.

Wielki pożar.

KALKUTA, 11-10. (AW). W Peszawar wybuchł gwałtowny pożar, który strawił znaczną część miasta. Ogółem spłonęło około 2000 domów.

Co słychać na Bałkanach?

Rząd bułgarski dąży do zlikwidowania konfliktu na drodze ugody.

SOFJA, 11-10. Bułgarski minister spr zagranicznych Burow doręczył jugosłowiańskiemu posłowi tymczasową odpowiedź rządu bułgarskiego na demarche Jugosławji w sprawie zajść nadgranicznych. Co do treści noty zachowywana jest ścisła tajemnica.

Prasa natomiast donosi, że bułgarska opinja publiczna ubolewa nad zamachem, dokonanym na gen. Kowacewiczu i liczy się z tem, że dwa bratnie narody słowiańskie ostatecznie znajdą drogę pokoju i przyjaźni.

Wczorajsze posiedzenie rady ministrów postanowiło przeprowadzić energiczne zarządzenia przeciw macedońskim rewolucjonistom, zwłaszcza na terytorjach, graniczących z Jugosławją. Pierwszem tego rodzaju zarządzeniem jest ogłoszenie stanu oblężenia nad powiatem Petricz Djunaga. Wszystkie macedońskie organizacje mają zostać rozwiązane. W kołach politycznych bułgarskich wyrażają jednak powątpiewanie, czy rząd obecny będzie dość silny, aby rozwiązać bandy komitadżów.

Swego czasu premjer bułgarski, Stambolińskij, padł ofiarą takiej próby, która ostatecznie zakończyła się całkowitem niepowodzeniem.

Kto zabił gen. Kowacewicza?

BIAŁOGRÓD, 11-10. (PAT). Według informacyj, podanych dziennikarzom przez szefa służby bezpieczeństwa Lazicza, schwytany w niedzielę sprawca zamachu w Istip nazywa się Krolew i jest obywatelem bułgarskim. Zeznał on, że przybył teraz po raz pierwszy na terytorjum jugosłowiańskie, poczem przedstawił szczegóły, pozwalające stwierdzić, że był on powiadomiony o działalności, projektach oraz stosunkach wewnętrznych, panujących w komitecie centralnym organizacji macedońskich w Sofji. Szef służby bezpieczeństwa dodał następnie, że śledztwo posuwa się trybem normalnym i odmówił podawania dalszych szczegółów.

Trupy dwóch pozostałych komitadżów, zabitych w niedzielę w pobliżu miejscowości Suwareka, zostały rozpoznane jako trupy niejakich Lilinkowicza i Razwigorowa, którzy, według oświadczeń Krolewa, dali mordercze strzały do gen. Kowaczewicza.

Burze we Włoszech.

RZYM, 11-10. (AW). Od paru dni nad Południowemi Włochami szaleje wyjątkowo gwałtowna burza. Skutki jej dały się odczuć szczególnie w Bari, Reggio i Kalabrji. W Manopoli zerwały się z kotwicy dwa parowce włoskie i rozstrzaskały się o nadbrzeżne skały. W wielu miejscowościach barki rybackie zostały uniesione przez fale na pełne morza.

Powstanie w Meksyku stłumione.

MEKSYK, 11-10. (AW). Szef sztabu wojsk rządowych gen. Alvarez oświadczył przedstawicielom prasy, iż w wyniku 6-godzinnej bitwy pod Perote (w Stanie Vera Cruz) wojska rządowe odniosły zupełne zwycięstwo. W zaciętej walce powstańcy stracili około 60 ludzi zabitych, 100 rannych oraz 600 wziętych do niewoli. Przywódcy wojsk powstańczych generałowie Gomez i Almada zdołali zbiec, wraz z garstką swoich wojsk. Oddziały rządowe ścigają cofającego się nieprzyjaciela.

SZYLLER SZKOLNIK.

W dniu wczorajszym odbył się pierwszy występ Szyllera-Szkolnika w „Odeonie“.

Doświadczenia Szkolnika z młodziutką Rarą wzbudziły ogólny zachwyt i przekonały wszystkich obecnych na sali: Szyller-Szkolnik jest bezsprzecznie uczciwy w swym zawodzie, jego eksperymenty przekonywują największych sceptyków i faktycznie, ci którzy nie wierzą telepatję, mają możność przekonania się naocznie, że ona nietylko istnieje, ale że u Szkolnika jest postawiona na bardzo wysokim poziomie.

Niewiadomo dlaczego niektórzy przypuszczają, że Szyller-Szkolnik przyjechał na dłuższy czas do Piotrkowa: jest to z gruntu fałszywe, Szyller-Szkolnik przyjechał tylko na kilka dni i zajęcia nie pozwolą mu dłużej w Piotrkowie zabawić, niż do soboty. Należy przeto śpieszyć, by przekonać się naocznie o jego ciekawych eksperymentach.

Ciekawym komunikujemy, że Szyller-Szkolnik zamieszkał w hotelu Krakowskim przy placu Kościuszki Nr. 7, I piętro.

Dziś po każdem przedstawieniu i po występach artystów scenicznych odbywać się będą niezmiernie ciekawe eksperymenty Szkolnika.

Cud z Konnersreuth przed 350 laty.

Historja Teresy Neumann z Konnerstreuth, na ciele której pojawiają się krwawe stygmaty, stała się głośną od niedawna i ściągnęła na się uwagę całego świata. Ale kroniki z przed 350 laty zawierają opis dokładny podobnych zupełnie objawów dostrzeżonych u pewnej mniszki w Lizbonie. A oto historja mniszki portugalskiej.

Marja della Visitacion pochodziła ze szlacheckiej hiszpańskiej rodziny Meneses. Urodzona w r. 1556, w jedenastym roku życia wstąpiła do klasztoru Dominikanek w Lizbonie gdzie też w pięć lat później złożyła śluby zakonne. Podczas uroczystości tej, po raz pierwszy ukazał się jej Chrystus i od tej pory zasł. z otrzymywanych łask. W 24-ym roku życia ukazały się pierwsze stygmaty. W postaci ukrzyżowanego Chrystusa spłynęła ku niej ognista strzała, raniąc ją jakgdyby uderzeniem oszczepu. Działo się to w r. 1580-ym, gdy Portugalja, rodzimy jej kraj, była podpanowaniem Hiszpanji.

Gdy Marja ukończyła lat 27, a sława jej stygmatów i cudów obeszła już świat, została obrana przeoryszą w klasztorze Dominikanek. W rok później dnia 7 marca ukazały się dalsze stygnaty: rany na rękach i nogach, 32 ciernistych ran na czole i rana od oszczepu na lewym boku. Każdej środy i piątku z rany tej sączyła się krew. Podczas modlitwy w celi unosiła się w powietrze a postać jej otaczała wówczas świetlista aureola. Liczne cuda, pono notarjalnie stwierdzone, potęgowały sławę jej świętości.

Tak upłynęło wiele lat. Później rodzić się zaczęły wątpliwości co do autentyczności stygmatów Marji. Generalny zwierzchnik Dominikanów wezwany został do stwierdzenia jej ran. Było to w r. 1587-ym. Marja liczyła 31 lat. Z listu wystosowanego przez władze do generalnego przełożonego Dominikanów, dowiadujemy się, że dnia 10 listopada dwaj zakonnicy, Ludwik de Granada i de Avero wyznaczeni zostali do obmywania stygmatów Marji,celem stwierdzenia, że nie są one „cynobrem ani żadną inną farbą wymalowane". Obmywanie trwało godzinę - cztery razy musiano je przerywać z powodu bólu doznawanego przez Marję. W następstwie tych prób Marja przez dwa dni nie mogła ruszać rękami. Stygmaty jednak nie ustąpiły. Kilka miesięcy później, na wiosnę 1588 roku, święciła Marja admiralską banderę „Wielką Armadę", ową flotę, która Hiszpanom miała przynieść zwycięstwo nad Anglikami. Flota zginęła podczas burzy morskiej, i rozpoczął się upadek hiszpańskiego panowania. Nie ustalono związku pomiędzy klęską Armady a błogosławieństwem portugalskiej świętej, ponieważ wątpiono w jej świętość jak i w jej sympatję dla władców hiszpańskich. W tym samym roku nowopowstała komisja zdemaskowała „świętą" jako - oszustkę. Gruntowne obmycie ran wodą i mydłem rozwiało wszelkie wątpliwości. Stygmaty na rękach i nogach były wymalowane, rany na czole i boku zadała sobie nożem. Aureola otaczająca jej postać wywołana była za pomocą lampy i lustra". Nawet mniszki, wielbiące ją i współczujące jej cierpieniom, przy pierwszej „próbie" obmywania, oświadczyły jednogłośnie, że przeorysza ich jest oszustką. Kara była ciężka, wyrok zapadł 6-go grudnia 1588 roku, a ósmego grudnia podczas nabożeństwa w katedrze został ogłoszony. Mniszka skazana została na dożywotnie więzienie w klasztorze innego zgromadzenia.

Niezwykła publikacja ikonograficzna o św. Stanisławie Kostce.

Wkrótce ukaże się niezwykła publikacja ikonograficzna dotycząca św. Stanisława Kostki. Dzięki długim i mozolnym staraniom zdołał X Aleksander Ziemski T. J. zgromadzić na podstawie oryginalnych artystycznych zdjęć fotograficznych z całego niemal świata to wszystko, czem sztuka chrześcijańska przez 4 wieki sławiła imię świętego polskiego Młodzieniaszka. Kilkaset reprodukcyj obrazów, fresków, rzeźb, sztychów, witraży itd., często dzieł wybitnych mistrzów, wykonanych doskonałą rotagrawurą na specjalnym kartonie, składa się na prawdziwie piękny album o artystycznej i naukowej wartości. Dzieło to będzie nietylko u nas w kraju pierwszem tego rodzaju i przyczyni się znakomicie do zainteresowania się ikonografją Świętych.

W pogoni za nieuczciwem zyskiem.

Niebezpieczny oszust pod kluczem.

Przed kilku tygodniami na bruku łódzkim pojawił się oszust, niejaki Srul Becher, który pod pozorem zawierania tranzakcji kupieckich naraził szereg firm kupieckich na poważne straty. Przedstawiał się on przeważnie jako właściciel wielkich składów towarowych w Małopolsce i na tej podstawie uzyskiwał kredyty od firm łódzkich. — Uzyskane za kredyt ten towary sprzedawał, poczem ulatniał się. Ponieważ manipulacje te dosięgły poważniejszych sum—sprawą zajęła się policja.—Śledztwo ustaliło, że Becher wyjechał do Warszawy, gdzie nadal uprawia swój oszukańczy proceder. Urząd Śledczy zakomunikował wyniki swych dochodzeń policji warszawskiej i lwowskiej, a onegdaj Srul Becher osadzony został pod kluczem. W najbliższych dniach oszust przekazany zostanie do dyspozycji prokuratora. Suma na jaką zostały poszkodowane firmy kupieckie sięga 100 tys. zł.

Wykopaliska przedhistoryczne w Polsce.

Stare cmentarzysko ciałopalne we Włocławku.

W ostatnich czasach dokonano na ziemiach Polski szeregu ciekawych odkryć archeologicznych.

We Włocławku, przy zakładaniu kabla na jednej z ulic, odkryto stare cmentarzysko ciałopalne. Przeprowadzone badania wykazały, że jest to cmentarzysko z końca epoki bronzowej, należące do kultury łużyckiej. Przy prowadzeniu robót część grobów została zniszczona, dopiero reszta w licz. 14 została zbad. przez p.Zygmunta Szmidta, a znajdujące się w grobach okazy przesłano do muzeum kujawskiego we Włocławku.

P. Szmidt dokonał również badań cmentarzyska we wsi Nidzie w kieleckiem, poddając badaniom 271 grobów, składających się na cmentarzysko ze starszego okresu żelaza, a więc z połowy pierwszego tysiąclecia przed Nar. Chrystusa Pana.

Znaleziono tam groby czterech grup kulturowych.

W folwarku Orchowie znaleziono osadę t. zw. kultury łużyckiej. Badania prowadzi dr.Jachimowicz. Znaleziono liczne doły do słupów domostw, co pozwoliło stwierdzić plany domostwa i samej osady. Osada ta, jak widać ze znalezionych szczątków, ulegała częstym pożarom i odbudowywała się na tem samem miejscu. Wewnątrz chat znaleziono żarna kamienne, rozcieracze do mielenia zboża, potłuczone naczynia i t. d. Badania wykazywały, że ludność kultury łużyckiej budowała domy nad ziemią które miały konstykcje słupową i posiadały zdaje się podcienia.

Na wschodnim krańcu osady znaleziono cmentarzysko z XI wieku, na którem natrafiono na kilka bardzo źle zachowanych grobów szkieletowych. Przy jednym szkielecie znaleziono ostrze żelazne od strzały lub dzirytu, przy innych żelazne obrączki od kubełków i naczynia gliniane. Nadto znaleziono w Orchowie ślady osad z młodszego okresu kamiennego.

Wieści z kraju.

Arcybiskup Wileński wobec aresztowania księży-Litwinów.

Retorsje, stosowane przez rząd polski wobec Litwinów, jako odwet za prześladowanie Polaków w Kowieńszczyźnie, dotknęły szereg księży z diecezji Wileńskiej. Zaaresztowani zostali: 1. ks. Franciszek Bielawski, 2. ks. Krzysztof Czybiras, 3. ks. J. Korwel Korwelis, 4. ks. Antoni Rukas, 5. ks. A. Jakowanis, 6. ks. W. Bobin, 7. ks. A. Michajło, 7. ks. B. Krzysztopanis, 9. ks. P. Kraujalis, 10. N. Rasztutis, 11. ks. W. Taszkun.

Natychmiast po zaaresztowaniu, które nastąpiło 5 października, p. Wojewoda Wileński Raczkiewicz powiadomił o tem Arcybiskupa. Arcybiskup niezwłocznie udał się do Wojewody, by wyjaśnić powody aresztu i upomnieć się o dotrzymanie warunków, przepisanych przez art. XXII Konkordatu. Wojewoda wyjaśnił, że areszt nastąpił wskutek podejrzenia o działalność antypaństwową; dodał również, że władze od dawna miały wystarczające takiej działalności poszlaki, ale, że względy polityczne stały na przeszkodzie do wszczęcia procesu. Na prośbę Ks. Arcybiskupa Wojewoda zgodził się na udzielenie uwięzionym księżom pozwolenia na widzenie się z Arcybiskupem. 7-go października po południu Arcybiskup w kancelarji więzienia Łukiskiego rozmawiał z każdym z uwięzionych księży poszczególnie. Wyjaśniło się, że księża mają osobne cele; zarząd więzienia zgłosił gotowość przeznaczenia specjalnie dla księży jednej z większych cel więziennych, Upewniwszy się o zamiarach aresztowanych ks. Arcybiskup zwrócił się do p. Wojewody z prośbą, o uwolnienie uwięzionych księży, wyrażając gotowość złożenia za nich wszelkich gwarancji. Prośbę Arcybiskupa Wojewoda zakomunikował Władzom centralnym. Uwięzieni księża otrzymują posiłki z miasta, korzystają z książek i bibljoteki.

Wobec tych aresztów wynikła trudność poważna w duszpasterstwie. Większość aresztowanych księży to proboszczowie wiejskich parafji. Tymczasowo parafje powierzono opiece sąsiadów; trudność przez to jeszcze się powiększa. We wspomnianych parafjach część ludności jest litewską i domaga się kazań litewskich.

Pod stukilową kobietą zawalił się sufit

na modlących się w bóżnicy na Nalewkach.

W Warszawie w domu modlitwy Abrama Pfeffera na Nalewkach 41, jak zwykle w przeddzień święta, wczoraj po południu odbywało się wielkie zebranie nabożnych. Ogromny pokój tonął w blasku świec i elektrycznych żarówek w siedmioramiennych świeczniczkach. Zapełniało go kilkudziesięciu modlących się.

Nagle w pewnym momencie, gdy kantor t. j. naczelny śpiewak zawodził pieśń, z sufitu posypał się tynk.

Modlący się spojrzeli w górę z przerażeniem. Sufit wyginał się w ich stronę, trzeszcząc złowieszczo. Tynk sypał się, jak grad.

Przerażeni nie mogli z gardła słowa wydobyć. W bóżnicy zapanowała śmiertelna cisza. Rozdarł ją nagle krzyk Mozesa Szpilfogla, którego kawał muru uderzył w głowę.

Rzucono się do ucieczki. Przy drzwiach powstał ścisk.

Spora gromada co silniejszych już wybiegła na schody, gdy za nimi rozległ się głośny trzask i huk. Ze stropu posypały się cegły, deski i belki, zakłębił się piasek pomieszany z wapnem. Runął sufit.

Wśród tumanów kurzu zakotłowało się, ludzie wpadali jedni na drugich, nie wiedząc w panicznym lęku co robią.

Tymczasem część szczęśliwszych wypadła na ulicę i biegnąc w stronę ul. Gęsiej, wołała rozdzierającym głosem o ratunek.

Wślad za nimi rzucili się zdezorjentowani tą sceną przechodnie i cała ta grupa rosnąc coraz bardziej w siłę, niosła hiobową wieść o »trzęsieniu ziemi«.

Dopiero kiedy w sprawę tę wdała się zaalarmowana policja i przedstawiciele jej przybyli na miejsce, zbadano istotę wypadku i jego przyczyny.

Okazało się, że mieszkająca nad bóżnicą Fajga Luxenburgowa osoba więcej niż dobrej tuszy, bo ważąca ni mniej ni-więcej tylko 100 kilo, siadając na krześle nagle uczuła że ugina się pod nią podłoga i nim mogła zorjentować się runęła z kilkumetrowej wysokości o piętro niżej, do domu modlitwy.

Do Luxenburgowej, która odniosła liczne mniej lub więcej dotkliwe rany tłuczone zwłaszcza klatki piersiowej, wezwano pogotowie.

Przed domem, którego mieszkańcy mieli przedsmak trzęsienia ziemi, do późnej nocy mimo święta zbierały się tłumy publiczności żywo komentując wypadek.

Wspomnienie pośmiertne.

Przed niedawnym czasem we wsi Mąkolice rozstał się z tym światem ś.p. Józef Cichecki. Zszedł z tego świata w kwiecie wieku, gdyż liczył zaledwie 22 lata. Nieubłagana śmierć przecięła pasmo jego młodzieńczego życia. A szkoda wielka, gdyż ś.p. Józef odznaczał się zawsze i wszędzie dobrocią serca, szlachetnością charakteru a nadewszystko, szczerą chęcią do pracy.

Nie było takiej pracy społecznej takiej organizacji, do której ś.p. Józef nie należał i to jako pierwszy a prawdziwy członek tejże. Między innemi należał także do orkiestry parafjalnej w Bogdanowie, i tu odznaczał się zawsze jako prawdziwy amator kochający muzykę.

Pogrzeb jego odbył się w Bogdanowie z udziałem orkiestry parafjalnej, która przez drogę i nad grobem przygrywała marsze żałobne. Nad grobem zmarłego w przepięknych słowach przemówił ks. Juljan Konieczny, wik. z Bogdanowa.

Cześć zacnej pamięci szlachetnego wzoru - młodziana !

Kolega zmarłego
muzykant **A. Grzejdziak.**

Mąkolice.

Jubileusz 25-lecia Straży Ogniowej w Bełchatowie.

W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczystość jubileuszu 25-lecia Straży Ogniowej w Bełchatowie. O godzinie 10.30 wobec licznych gości i przedstawicieli instytucji samorządowych Naczelnik rejonu p. Trawiński przed remizą przybraną w portret Marszałka, chorągwie i zieleń złożył raport p. staroście Kaczyńskiemu; o godz. 11-ej odebrał raport prezes okręgu piotrkowskiego poseł Fijałkowski, poczem odbyła się uroczysta Msza Święta, po której piękne kazanie wygłosił ks. dziekan Jeliński, streszczając historję Straży Bełchatowskiej z podkreśleniem wybitnych momentów w tym okresie.

O godz. 12.30 ustawiono straż w karne szeregi, poczem instruktor Straży Ogniowej, p. Miller, wywołał przed front wszystkich strażaków, mających otrzymać odznaczenia. W tej uroczystej chwili wygłosili piękne okolicznościowe przemówienia p. starosta Kaczyński, dr. Szabrański, przedstawiciel miejscowego społeczeństwa i poseł Fijałkowski, jako prezes, wręczając odznaki i dyplomy zasłużonym 32 strażakom w tem 16 za 25-letnią, 3 za 20-letnią, 9 za 15-letnią i 4 za 10-letnią pracę, poczem odbyła się pod takt melodji, granych przez orkiestrę Straży defilada. Po godzinnej przerwie o godz. 2-ej po poł. na placu ćwiczeń pod spinalnią rozpoczęły się ćwiczenia popisowe, do których stanęły trzy straży: dwie wiejskie z Kluk i Dobrzelowa oraz jedna miejska z Bełchatowa. Nagrodę Okręgowego Związku Straży pożarnych otrzymała Straż z Kluk, osiągając największą ilość punktów w wymaganych ćwiczeniach. Należy tu podkreślić, że nagrodzona Straż z Kluk istnieje dopiero od 3 miesięcy.

Do ustawionych w czworobok straży wygłosił przemówienie p. poseł Fijałkowski.

Na zakończenie uroczystości odbył się wspólny obiad.

Powtórne wybory na wójta
w gm. Woźniki.

Tak jak w całym kraju — zgodnie z rozporządzeniem p. Ministra Spraw Wewnętrznych — i w gm. Woźniki odbyły się w lipcu wybory na wójta oraz członków Rady Gminnej.

Na wspomnianych więc wyborach jednomyślnie zostali wybrani, na Wójta p. Józef Ulcyfer z Oprzężowa, zaś na zastępce p. Antoni Grzejdziak z Mąkolic. Złożyło się jednak tak, iż w przeddzień objęcia obowiązków wójta przez p. Ulcyfera, spaliły się jego wszystkie zabudowania wraz z narzędziami gospodarczemi oraz częścią inwentarza żywego, wobec czego p. Ulcyfer nie przyjął mandatu wójtowskiego, stąd też wyznaczone zostały nowe wybory na wójta na dzień 5 bm. o czem w swoim czasie pisał „Głos Trybunalski".

Już w czasie powtórnych wyborów, tuż przed rozpoczęciem takowych, zrezygnował również i p. A. Grzejdziak z zastępcy wójta, ze względów natury osobistej. Wobec tego musiały się odbyć nowe wybory tak na wójta jak i jego zastępcę.

Na wybory te w dn. 5 bm. przybył Inspektor Samorządu Gminnego p. Dratwa. Na wstępie wyjaśnił powtórny powód wyborów, rezygnację wójta i zastępcy, i przystąpił do nowych wyborów prosząc o zgłoszenie kandydatów. Jakoż zgłoszono trzy kandydatury, mianowicie:

1) p. Józef Kołaciński z Woźnik.
2) p. Marcin Wasik z Woźnik
3) p. Wojciech Michalak „

W tej chwili przystąpiono do głosowania za pomocą kartek, a po przeliczeniu takowych przez wyłonioną komisję, okazało się, iż największą ilość głosów otrzymał p. Marcin Wasik — 67, p. Józef Kołaciński — 54 i p. Wojciech Michalak — 26.

Według ugrupowań politycznych nowowybrana Rada przedstawia się tak:

Do Z. L. N. należy — 3 członków,
Do Str. Chłopskiego — 6 „
Do Str. „Piasta" — 2 „
Do Bezpartyjnych — 6 „
Do Str. Obóz Rolników — 1 „

Powyższe rozumie się członków Rady i zastępców.

Do Sejmiku wybrani Wojciech Kołaciński i Franciszek Grabowiecki.

A. Grz.

Złodzieje Skarbu Państwa.

W Polsce mamy niestety w każdem prawie mieście uderzającą ilość sklepów, prowadzących handel wódkami; każda restauracja, najskromniejsza nawet posiada również koncesję na napoje wyskokowe, najintensywniejszy jednak jest potajemny wyszynk alkoholu. W jakimś niewinnym napozór sklepiku, w cichej kawiarence, gdzieś w kątku z pod fartucha, lub z za pazuchy wyciąga właściciel czy gospodyni zakładu butelkę spirytusu a goście korzystają chętnie z okazji, przepłacając częstokroć wódkę dwukrotnie.

Pisaliśmy na ten temat już wiele razy, niestety, jednak, tajny wyszynk alkoholu mnoży się mimo wysokich i surowych kar.

Oczywiście gospodarze takich lokalów robią znakomite interesy i bezwstydnie uprawiają swój proceder okradając na znaczne sumy Skarb swego własnego Państwa. Niezaprzeczenie w walce z potajemnym wyszynkiem alkoholu, winno wziąć również udział całe społeczeństwo, meldując o każdym poszczególnym wypadku odnośnym władzom. Jeśli z całą surowością tępimy złodziei prywatnych kieszeni, to tembardziej winniśmy wreszcie położyć tamę tym, którzy rabując kasę Skarbową, podrywają i bez tego słaby jeszcze organizm Państwowy.

Ze swej strony Redakcja nasza piętnować będzie na łamach pisma ludzi, którzy pragną korzystać z wszelkich praw obywatelskich, a sami prawa te depczą.

W tych dniach w świeżo otwartej kawiarni w gmachu Hotelu Polskiego przy ul. Ogrodowej 12, właściciel kawiarni Kazimierz Ludwicki, został schwytany na gorącym uczynku potajemnego wyszynku alkoholu: oto do jednego z gabinetów w chwili, gdy do lokalu wkroczyła policja podawano gościom wódkę.

Ze względu na to, iż zarówno władze akcyzowe, jak policja postanowiły przez zastosowanie surowych represji położyć tamę tego rodzaju nadużyciom — sprawa ta została natychmiast przekazaną Urzędowi Prokuratorskiemu.

Wyłudzanie cudzego grosza.

W tych dniach w Wolborzu zjawili się dwaj nieznani osobnicy, którzy poczęli obchodzić kolejno sklepy rzeźnickie i tam, podając się za bezrobotnych wędrownych czeladników rzeźnickich, wyłudzali wsparcie. Jednakże Wolborscy majstrowie nie w ciemię bici wykryli, iż okazywane przez nich świadectwa są nader sprytnie podrobione.

W rezultacie policja aresztowała fałszywych czeladników.

Po wylegitymowaniu okazało się, że są to: Bronisław Kuciński, lat 37, oraz Stanisław Krygier, lat 45, obaj bez stałego miejsca zamieszkania.

Dowcipni wyłudzacze zostali przesłani do dyspozycji władz sądowych

KRONIKA

Środa **12** październik

Dziś Maksymiljana B.
Jutro Edwarda Kr. Węg.
Wschód słońca: g. 5.17.
Zachód: g. 5.42.

Ogólna.

OD ADMINISTRACJI.

Zdawałoby się, że najróżnorodniejsze premja, przyznawane prenumeratorom „Głosu Trybunalskiego" przy terminowem wnoszeniu miesięcznych składek, są dostateczną zachętą do punktualności. Niestety, stwierdzamy, że są jeszcze tacy prenumeratorzy, którzy dotychczas zalegają w opłacie.

Jaglica jako przyczyna ślepoty.

Każda choroba jest nieszczęściem, ale chyba niema gorszego, jak ślepota, bo to człowiek i zdrów i do pracy miałby ochotę, a ślepota robi go niedołęgę i nie pomoc z niego, ale ciężar dla rodziny. Jedną z najczęstszych przyczyn ślepoty jest jaglica. Choroba ta u nas w kraju jest bardzo rozpowszechniona i coraz się bardziej rozpowszechnia, kiedy w innych krajach przeciwnie coraz mniej osób na nią zapada, bo tam ludzie zapobiegają szerzeniu się chorób zaraźliwych, do których rzędu należy jaglica. Łatwiej jest zapobiegać chorobie, niż ją później leczyć. Należy i nam o tem pomyśleć. Ale żeby zapobiegać szerzeniu się jakiej choroby należy umieć ją rozpoznawać.

Jakkolwiek jaglica jest bardzo rozpowszechniona, to jednak nie zawsze łatwo ją rozpoznać. Zaczyna się jaglica pod powiekami na tak zwanej spojówce.

Żeby się przyjrzeć spojówce, należy powiekę dolną uchylić, a powiekę górną odwinąć.

Na powiekach zdrowych spojówka jest gładka i bladoróżowa, na powiekach porażonych jaglicą spojówka pokryta igłami tak zwanemi, ponieważ z wyglądu podobne są do ziarnek kaszy jaglanej.

Najczęściej powstaje jaglica po zaniedbanem zapaleniu spojówki. Chorzy na jaglicę uskarżają się, że czują pod powiekami jakby piasek wieczorami oczy im się same zamykają, że po obudzeniu się powieki mają zaropiałe.

Stan taki trwa nieraz bardzo długo, czasem kilka lat. Człowiek chory na jaglicę oczy ma chore, ale go nie bolą i widzi, więc najczęściej się nie leczy. Jednak prędzej czy później następuje drugi okres choroby: oczy bolą, łzawią, z trudnością się otwierają, światło je razi. Stan taki jest niemylną oznaką, że jaglica ze spojówki przeszła już na rogówkę oka.

Rogówką nazywa się cienka przezroczysta błonka, która niby szkiełko na zegarku pokrywa leżącą poza nią źrenicę oka. Zdrowe powieki przylegają do oka, ochraniają je od kurzu. od zbytecznego światła i zwilżają oko, ale inaczej jest, gdy spojówka jest pokryta jagłami, a więc chropawa.

Od ciągłego zetknięcia się z drażniącemi jagłami na spojówce, rogówka pokrywa się powoli krwawemi żyłkami zrazu tylko u góry w tem miejscu, gdzie górna część rogówki stale dotyka do spojówki powieki górnej, później, gdy z żyłek krwawych wytworzy się łuszczka, rogówka coraz bardziej się zaciemnia tak, że w końcu w takiem oku nie można po przez łuszczkę dojrzeć źrenicy. Teraz chory to już nic nie widzi, bo tylko tyle, że odróżnia światło od ciemności. Dopiero ból i ślepota zmusza wielu chorych na jaglicę do leczenia się. Zresztą i teraz nie każdy chory udaje się odraru do lekarza, albo, co jeszcze gorzej, leczy się u jakiego znachora.

Oczywiście łatwiej byłoby leczyć jaglicę w jej początkach, a jeszcze lepiej byłoby uniknąć zarażenia się jaglicą.

Jak już było powiedziane, jaglica jest bardzo zaraźliwa. Zarazek jaglicy znajduje się w ropie wydzielającej się z oczu chorych na jaglicę.

Zarazić się jaglicą można przez umycie twarzy z naczynia, w którem się umył chory na jaglicę, przez wycieranie twarzy jego ręcznikiem lub chustką, przez leżenie na jego pościeli, przez wkładanie jego okularów.

Oprócz bezpośredniego zetknięcia się z chorymi na jaglicę, zarazić się jaglicą można przez kurz i brud, gdyż w kurzu i brudzie nieraz znajduje się zarazek jaglicy.

Ponieważ od jednej osoby chorej na jaglicę mogą zachorować wszyscy w domu, przeto chory, o ile to możebne powinien nietylko być leczony, ale o ile można odosobniony; mianowicie musi mieć osobny ręcznik, osobne naczynia do mycia się, osobną pościel, a zdrowi nie dowinni tych jego rzeczy używać. Ponieważ jaglica przenosi się i przez kurz, należy podłogę przed zamiataniem posypać mokremi trocinami, a przynajmniej mokrym piaskiem lub chociażby skrapiać wodą. Oczywiście trociny i piasek należy co rano wymiatać. Leczyć oczy chore na jaglicę może tylko lekarz, ale dbać o czystość powinien i sam chory i wszyscy razem z nim mieszkający.

Więc przedewszystkiem myć ręce wodą z mydłem i nigdy brudnemi palcami nie dotykać do oczu, trzymać rzeczy używane przez chorego na jaglicę osobno, mianowicie jego ręczniki, chusty, prześcieradła, podszewki. Przed praniem tych rzeczy należy je zaparzać wodą wrzącą z ługiem.

Jeżeli chory na jaglicę nie leczy

Wobec tego wyjaśniamy, że tylko do soboty 15 bm. włącznie:

1) przyjmować będziemy należność za czwarty kwartał po zł. 10.- zamiast 12.-

2) przyjmować będziemy należność za październik po zł. 4.- a po tym czasie inkasent będzie doliczał 15 procent.

3) wydawać będziemy bilety do „Apollo" płacącym kwartalnie zgóry, oraz kupony do „Czarów", płacącym miesięcznie zgóry.

Rozlosowanie bezpłatnego premjum na październik odbędzie się nieodwołalnie w sobotę w dniu 15 bm. o godzinie 6-ej wieczorem.

PROJEKT REFORM W APLIKANTURZE SĄDOWEJ.

Znaczne zainteresowanie w sferach prawniczych wywołują projekty reformy aplikantury sądowej. W związku z tem ze strony miarodajnej otrzymujemy następujące informacje.

W ministerstwie sprawiedliwości jest niemal w całości opracowany projekt ustawy o organizacji sądownictwa, który głoszony będzie w formie dekretu Prezydenta Rzplitej w końcu roku bieżącego. Wymieniony projekt zawiera co do aplikantów sądowych między innemi następujące postanowienia: 1) aplikantów sądowych mianuje prezes Sądu Apelacyjnego (do chwili obecnej prawo nominacji przysługiwało ministrowi), 2) aplikant w czasie służby winien zaznajamiać się ze wszystkimi działami czynności sędziów i prokuratorów oraz z czynnościami sekretarjatów sądowych i prokuratorskich (dotychczas aplikanci zasad pracy kancelaryjnej nie uczyli się), 3) aplikacja sądowa trwać ma trzy lata (obecnie działa specjalna ustawa, skracająca czas aplikacji do lat 2), 4) przez złożenie egzaminu końcowego aplikant uzyskuje tytuł asesora sądowego uzyskuje szereg uprawnień prócz praw wyrokowania.

Nad szczegółową reformą systemu aplikacji sądowej i egzaminu t. zw. sędziowskiego pracuje specjalna komisja.

POWIĘKSZENIE ETATÓW NAUCZYCIELSKICH w SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

W związku z szeregiem projektowanych zmian organizacyjnych oraz z rychłem zniesieniem t. zw. ustawy sanacyjnej nastąpią pewne dodatnie zmiany w szkolnictwie powszechnem na terenie łódzkiego okręgu szkolnego. Uwzględnione zostaną postulaty związku nauczycieli szkół powszechnych, zmierzające w kierunku powiększenia niedostatecznej liczby etatów nauczycielskich. Na razie liczba ta wyniesie kilkadziesiąt, po po Nowym Roku liczba ta wzrośnie

NA KAŻDEJ CEGLE MUSI BYĆ UMIESZCZONY ZNAK CEGIELNI.

W związku z licznemi skargami jakie wpływają do urzędu wojewódzkiego na zły wyrób cegieł, urząd wojewódzki w tych dniach rozesłał rozporządzenie do starostw, komisarzy rządu i prezydentów miast województwa Łódzkiego, w którym zarządza dopilnowanie, ze względu na niebezpieczeństwo publiczne, aby właściciele cegielń ściśle przestrzegali przepisów o trwałym i prawidłowym wyrobie cegieł.

Przepisy te między innemi postanawiają:

1) Glina wybrana dla wyrobu cegieł powinna być należycie przygotowana do dalszej wytwórni. Gliny twarde i takie, które zawierają mieszaniny, należy w porze jesiennej rozplantować nie grubszą jak 6.7 m. warstwą 2) suszenie i wyrób surowca powinien się odbywać pod szopą; 3) na każdej cegle powinien być bezwzględnie umieszczony znak cegielni, w której cegła została wyprodukowana. Znak ten wyciska się na surowcu przy formowaniu go lub w w czasie suszenia; 4) Wyparowanie wypalonej cegły i ochłodzenie jej powinno trwać od 2 — 3 tygodni. Rozporządzenie powyższe wpłynie bardzo dodatnio na wyrób cegły dobrej, która dotąd wyrabiana była z materjału zawierającego często szkodliwe domieszki.

Tomaszowska.

SYN OKRADŁ OJCA.

Józef Wolnicki, zam. przy ul. Wodnej 2, był w posiadaniu weksli na sumę 400 zł. Od trzech tygodni Wolnicki jest ciężko chory i nie wstaje z łóżka. Wykorzystał tą sytuację syn jego Jan Wolnicki, zam. przy ul. Kolejowej 36 i przywłaszczył sobie wspomniane weksle. Zięć Wolnickiego Józefa, Jakób Tokarski, Wodna 2 oburzony podobnym postępkiem zameldował o powyższem policji, która wdrożyła energiczne dochodzenie

WYKORZYSTAŁ SPOSOBNOŚĆ I SKRADŁ ROWER.

Otto Dryzer, zam. przy ul. Nowomiejskiem 4 ufał swemu znajomemu Stanisławowi Ślęzakowi.

Dnia 7 b.m. przybył do mieszkania Dryzera St. Ślęzak, zam. przy ul. Karpaty 28. Gdy Dryzer opuścił na chwilę mieszkanie i pozostawił Ślęzaka samego, ten zabrał, stojące w pokoju rower i wyszedł najspokojniej... oknem

O powyższem Dryzer zameldował policji, która prowadzi dochodzenie.

STRZEC SIĘ CYGANÓW.

W Polsce znajdują się całe bandy cyganów rzekomo utrzymujących się z rzemiosła kowalskiego i blacharskiego. Właściwie jednak cyganie zajmują się kradzieżą, co przynosi im w rezultacie dość pokaźne zyski. Kradną co tylko przedstawia jakąkolwiek wartość i gdzie tylko mogą. Niczem nie gardzą, a tembardziej gotówką. Zwykle banda cyganów, operująca w pewnej okolicy wysyła w dnie targowe do miast lub wiosek swych przedstawicieli (ki) w celu zasilenia swej kasy. „Operują" zwykle w największym ścisku i wtedy... kradną co się da.

Podobnież cyganka Marjanna Majewska zam. pod Koluszkami „zwędziła" Langemu Gustawowi, zam. w wsi Brzozów gm. Rzeczyca, pow. Rawskiego 40 zł. gotówki z kieszeni. Po dokonaniu tego Majewska zaczęła „wiać" lecz Lange prędko się spostrzegł i zaczął gonić Majewską, która zdołała już wręczyć gotówkę swemu wspólnikowi.

Przy pomocy policjanta zdołano Majewską zatrzymać. Została ona aresztowana i przesłana do dyspozycji Sądu Pokoju.

Piotrkowska.

OD REDAKCJI.

W ostatnich czasach otrzymaliśmy i otrzymujemy w dalszym ciągu zażalenia na Elektrownię piotrkowską.

Prawie wszytkie stwierdzają ponad wszelką wątpliwość nieporządki, panujące tam w księgowości.

Wobec tego dalszych zgłoszeń, dotyczących zażaleń na Elektrownię nie będziemy przyjmowali, lecz poprzestaniemy na umieszczeniu w „Głosie Trybunal". kilku z dotychczas już otrzymanych listów.

WOJSKO NA POWODZIAN.

Na rzecz powodzian zostały przekazane przez 25 p.p. następujące kwoty Powiatowemu Komitetowi opieki nad dotkniętemi klęską powodzi w Małopolsce Wschodniej w Pitrkowie:

1) Od oficerów 25 p. p. w Piotrkowie na skutek jednomyślnej uchwały zamiast urządzania uroczystego bankietu w dniu Święta Pułkowego — 400 złotych.

2) Od podoficerów 25 p.p. w Piotrkowie z okazji Święta Pułkowego 25 p.p. — 228 zł.

3) Czysty dochód z przedstawienia w dniu 27. 9. r.b. urządzonego przez Koło Amatorskie podoficerów 25 p.p. — 150 zł.

Razem 778 zł.

Niezależnie od powyższego oficerowie, podoficerowie i szer II/25 p.p. w Tomaszowie Maz. złożyli na rzecz powodzian z okazji święta pułkowego 25 p.p. — kwotę 306 zł., którą przekazano Pow. Komitetetowi w Tomaszowie Maz.

PIERWSZY KONCERT-PORANEK MUZYCZNY W PIOTRKOWIE.

Poranki zdobyły już sobie prawo obywatelstwa w naszem mieście i należą niejako do tradycji grodu Trybunalskiego. Z początkiem jesiennego sezonu przywykliśmy śpieszyć w każdą niedzielę tam, gdzie staranny dobór wartościowych utworów i szlachetna ich interpretacja pozwala choć na parę godzin zapomnieć o brakach artystycznych tak silnie na prowincji odczuwanych.

Wszyscy, którzy zajmowali się sprawą udostępnienia dobrej muzyki wojskowej szerokim masom publiczności w Piotrkowie, zdają sobie dobrze sprawę z tych trudności, jakie pokonać musiał kierownik artystyczny „poranków" p. Al. Niemirowski. Dłuższy brak kapelmistrza oto techniczna trudność, którą nie odrazu pokonać można; pozatem liczne zmiany, jakie zaszły w składzie personalnym po odejściu z orkiestry kilkunastu sił zawodowych również utrudniły sytuację. Przeto z tem większem uznaniem stwierdzić należy, iż trudne produkcje orkiestrowe wykonane zostały bez zarzutu: piękna i trudna uwertura „Norma" Belliniego, bardzo zawikłana dla subtelnego wykonania i fantazja koncertowa z opery „Rigoletto" - Verdiego.

Kapelmistrz por. Niemirowski wykazał, zresztą nie po raz pierwszy, iż nie ilość obsady orkiestrowej, a jakość jej oraz smak i artyzm kapelmistrza stanowią o wrażeniu słuchaczy.

Dynamika była piękną, wznoszące się fale cieniowania subtelne, a ujarzmianie krzyczących trąb, lub wysuwanie ich uderzało łatwością podporządkowanie się woli kapelmistrza jedynie w „forte" przydałyby się drewniane instrumenta.

Należy oczekiwać, iż następny poranek muzyczny odbędzie się przy pełnej sali publiczności, która dzięki kapelm. Niemirowskiemu może się zapoznać z pięknemi utworami muzycznemi, wykonanemi nader artystycznie.

Musimy przy okazji przypomnieć publiczności, iż imprezy tego rodzaju stanowią uczty artystyczne, a nie popisy cyrkowe, to też zdumieniem i niesmakiem napełniło widzów zachowanie niesfornego malca, przyprowadzonego przez matkę na „poranek" i biegającego z hałasem po całej sali. Dzieci mogą tylko wtedy asystować dorosłym, gdy zachowują się kulturalnie.

WYKAZ ZACHOROWAŃ.

Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne zgłoszone w tygodniu L. 41 1927 r. (od dnia 2. 10. do dn. 8. 10. 1927 r.) w m. Piotrkowie: dur brzuszny zachorowań 2, płonica (szkarlatyna) zachorowanie 1, odra zachorowanie 1, błonica (dyfteryt) zgon 1, gruźlica płuc zgon 1.

ZAWIADOMIENIE.

Dyrekcja Seminarjum komunikuje zainteresowanym, że dzieci, zapisane do klasy pierwszej szkoły ćwiczeń, mają się zgromadzić w środę dnia 12 października br. o godzinie 3/4 na 9 w klasie na I piętrze seminarjum.

się, to jaglica w końcu pozostawia na swojówce blizny. Znikają jagły i spojówka na odwiniętej powiece jest znowu gładka, ale już nie różowa, ale biała, sucha i ściągnięta, powieki są zgrubiałe, mocne wypuklone i opuszczone, co daje takiemu człowiekowi wygląd wiecznie niewyspanego. Blizny na spojówce i mocne wypuklenie powiek zbliżają rzęsy do oka—powstaje podwinięcie rzęs, rzęsy zaczynają dotykać rogówki i przez tarcie sprowadzają podrażnienie i zmętnienie.

Niekiedy nietylko rzęsy, ale cały brzeg powieki razem z rzęsami podwija się sprowadzając nieznośny ból.

Stan taki wymaga koniecznie leczenia operacyjnego, bo wyrywanie podwiniętych rzęs chwilowo tylko ulgę sprawia choremu.

Skutki przebytej i nieuleczalnej jaglicy mogą być jeszcze gorsze; niekiedy blizn na spojówce bywa tak wiele i przez ich obecność spojówka powiek tak dalece pozbawioną jest wilgoci, że rogówka poczyna schnąć.

Chory w takim stanie jest już nieuleczalny.

Magistrat miasta jest przekonany, że liczba osób zagrożonych w mniejszym lub większym stopniu jaglicą, jest w Piotrkowie dość wysoka, lecz zazwyczaj osoby te nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa tej choroby i dopiero w krytycznym momencie, kiedy uratowanie wzroku jest trudne, a nawet beznadziejne, zwracają się o poradę do lekarza.

Do walki z jaglicą Magistrat miasta powołuje do życia przychodnię przeciwjagliczą, którą prowadzić będzie specjalista chorób ocznych, Dr. Hartman Gustaw. Chwilowo przychodnia znajdzie pomieszczenie w gmachu szkolnym, Aleja 3-go Maja Nr. 7.

Każda więc osoba, nieubezpieczona w Powiatowej Kasie Chorych, u której istnieją objawy jaglicy, winna bezzwłocznie zwrócić się do przychodni przeciwjagliczej celem zbadania oczów i w razie potrzeby leczenia ich, pamiętając, że każdy dzień zwłoki czyni trudniejszym wyleczenie jaglicy.

Nadto rodzina, w której znajduje się osoba chora na jaglicę, winna zachować wszystkie środki ostrożności, o których mowa w niniejszym pouczeniu.

Dla członków Kasy Chorych prowadzona jest przychodnia przez tę instytucję.

O dniu otwargia przychodni miejskiej nastąpi oddzielne zawiadomienie.

KINO TEATR „CZARY“.

Dziś w środę o godzinie 3-ej po południu po cenach zniżonych, wejście dla wszystkich 50 groszy wyświetlany będzie przepiękny obraz pt.

„ŚLUB KRWI“

Dramat japoński w 8 aktach ze znakomitą artystką Sadę Tagomaru w roli głównej; nad program komedja.

Na scenie występy artystów teatru „MASKA“, ulubienica publiczności p. Irena Korszówna odśpiewa Kadysz, Jerzy Lubicz, Jerzy Granowski i Halina Warkowiecka. Wstęp dla wszytkich 50 groszy.

ZE SREBRNEGO EKRANU.

Piękna powieść Brod'yego stworzyła pełen sentymentu motyw do jednego z bardziej wstrząsających filmów, jakim jest „Kochanka“. Głęboka miłość pięknego księcia i istotna czystość „Kochanki“ — wzruszają zakamieniały przesądy wieków. Przeciw odwiecznej tradycji Schoenbrunu idzie rewolucja ulicy...

Pogodne małomieszczańskie wnętrze i wspaniałe salony cesarskich pałaców tworzą podkreślające akcję tło.

Harry Liedtke w filmie tym stworzył typ mężczyzny pełnego wdzięku, cała jego czarująca chłopięcość uwydatnia się w poszczególnych scenach miłosnego zapału. Adela Landrock ma śliczny gest dziewczęcej godności.

Na scenie: „Maska“ daje „Dzieje życia jednego człowiego“. — Jest to piękny nastrojowy obrazek, w którym głęboko dramatyczną opowieść losu — człowieka w masce inslenizują poszczególne fragmenty.

Lubicz wypowiedział z głębokiem odczuciem dzieje owego życia, Granowski nie grał, a poprostu był obłąkańcem, oddając we wstrząsający sposób śmierć głębokie wrażenie pięknie odśpiewaną pieśnią.

Ulubienica piotrkowskich znawców sceny Rena Lubicz-Korszówna święciła, jak zawsze, istne sukcesy. Jej szlagier „Trzej Wielbiciele“ — piosnka pełna dowcipu i zacięcia — wywoływała huragany braw, a ulubione piosenki z repertuaru oklaskiwano bez końca.

Warkowiecka śpiewała z dużem powodzeniem wykazując coraz większy kontakt z publicznością.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszym numerze naszego pisma w ogłoszeniu Kina „Czary“ — wydrukowano omyłkowo, iż premjera „Kochanka“ szła po raz ostatni.

Piękny i drogi film należy do piękniejszych obrazów i niezawodnie przez dłuższy niż zwykle czas będzie interesował publiczność.

Kronika sądowa.

Zemsta odtrąconego wielbiciela.

W dniu dzisiejszym na wokandę Sądu Okręgowego w Piotrkowie weszła sprawa nader ciekawa i świadcząca, iż miłość popycha zarówno w dzisiejszych czasach, jak dawnych do najrozmaitszych ekscesów, a nieraz i zbrodni.

We wsi Ignacowie, gm. Rozprza mieszka hoża dziewczyna Janina Lewandowska, którą od dłuższego już czasu obdarzał swą sympatją Bolesław Cieślewski, niestety ułomny. To też wesoła Janka odrzuciła mało ponętnego konkurenta i rozkochawszy się w innym, postanowiła zań wyjść za mąż. Wówczas odtrącony wielbiciel pewnego dnia przysiągł jej zemstę, a płacz przerażonej dziewczyny wcale go nie wzruszył.

W dniu 24 września 1925 r. późnym wieczorem odbywały się huczne zaręczyny w domu matki Janiny, Gertrudy Lewandowskiej. Nagle ktoś z gości dostrzegł przez okno wydobywające się płomienie z położonej w pobliżu stodoły. Wszyscy wybiegli do ognia, niestety wkrótce stodoła wraz z całym sprzętem z 20-morgowego gospodarstwa spłonęła.

Według zeznań świadków pożar powstał od strony pola, nikt zaś z gości do stodoły nie podchodził, natomiast widziano Cieślewskiego, kręcącego się koło domu Lawandowskich.

Brat oskarżonego zeznał, że Cieślewski położył się krytycznego dnia spać o 9-ej godz. wiecz. pożar zaś wybuchł dopiero w 2 godziny później; natomiast według zeznania drugiego świadka, Wł. Misztali, Cieślewski owego wieczoru przebywał w towarzystwie jego i innych kolegów, a w 10 minut po jego odejściu wybuchł pożar.

W rezultacie Bolesław Cieślewski, mieszkaniec wsi Ignacowa, gm. Rozprza, oskarżony jest o umyślne podpalenie stodoły Gertrudy Lewandowskiej z wiedzą, iż pożar może się przenieść na sąsiednie zabudowania. Sprawa rozpoczyna się dzisiaj.

OSTROŻNIEJ PRZY ROBOTACH !

W dniu wczorajszym na stacji Koluszki zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który powinien być przestrogą dla robotników drogowych, pracujących przy konserwacji torów kolejowych. Oto około godz. 10-ej rano robotnicy drogowi, zajęci przy wymianie szyn na torach stacyjnych, dźwigali kilkunastometrowe szyny. Wpewnej chwili, usuwając jedną z takich, upuścili w jednym końcu ogromny ciężar na nogę towarzysza pracy, Józefa Kosa. Szyna przygwoździła nieszczęśliwemu stopę, gruchocąc ostrym kantem kość śródstępu. Zanim robotnicy podnieśli szynę, by oswobodzić uwięzioną nogę — Kos przeraźliwie krzycząc z bólu, zemdlał. Po udzieleniu pierwszej pomocy, poszkodowanego odwieziono do szpitala św. Wojciecha do Warszawy

Sport.

K. S. «Lechja» (Tomaszów) R. K. S. (Piotrków) 2 : 6 (0 : 4).

W dniu 2-glm października, święta młodzieży T. U. R. na boisku sportowem 25 p. p. za parkiem, odbyły się zawody w piłkę nożną między Tomaszowską drużyną «Lechja», która poraz pierwszy zawitała w tym roku do Piotrkowa a R. K. S-em. Zawody te wywołały wielkie zainteresowanie w kołach sportowych ze względu na to, że drużyna ta w w ubiegłym sezonie została pokonana przez mistrza Piotrkowa «Concorję» tylko w nieznacznym stosunku 4:2. Natomiast niedzielne zawody były wielką niespodzianką, gdyż dobrze dysponowany w tym dniu R. K. S. zadaje sromotną klęskę Lechji. Pierwsza połowa gry przechodzi pod widoczną przewagę gospodarzy. Atak R. K. S-su nieustannie szturmuje bramkę Lechji i już do przerwy prowadzi 4:0. Po pauzie gośaie opanywują boisko i coraz częściej dochodzą do bramki młodocianych zwycięzców, których świetna obrona cały szereg dobrze obmyślonych ataków likwiduje. I znów zaczyna się kombinowana gra ataku R. K. S-u, który uzyskuje wynik 5 : 0. Końcowy wynik 6 : 2.

Bramki dla R. K. S-u strzelali: Madeiczyk (1), Gosławski (4), Chojwa (1).

Zawody prowadził p. Dobiecki.

Z prasy.

«ŻYCIE PRAKTYCZNE».

Nowa ta książeczka wymownie świadczy o ogromnej użyteczności wydawnictwa, którego całokształt śmiało możemy określić jako niezbędną dla każdej z pań, szkołę gospodarstwa domowego. Autorka tej książeczki P. Elżbieta słusznie zaznacza na wstępie, że leguminy nie są należycie traktowane w dziedzinie odżywiania. Zebrane w tym zeszycie i sporządzone w myśl zasady oszczędności, przepisy zawierają najbardziej podstawowe konieczne do podtrzymania zdrowia składniki. Wykreślenie leguminy jako zbytecznego luksusu musi mieć skutki zgoła ujemne. O wiele racjonalniej jest zredukować ilość zupy i mięsa niż pozbawiać się dania, w którem — nie mówiąc o innych składnikach — odgrywają tak ważną rolę owoce. Ogromna ilość szczegółowo opracowanych przepisów pozwoli każdej pani domu zastosować u siebie te, które jej najlepiej odpowiadają. Aktualność tej b. taniej jak wszystkie zeszyty «Życia Praktycznego» tylko 1 zł. 50 gr. kosztującej książeczki, świadczy raz jeszcze o zaletach jedynego w Polsce wydawnictwa tego rodzaju.

Ze świata.

Ziemia drży.

Fala trzęsień ziemi zbliża się do Polskj.

Ostatnie trzęsienie ziemi, które miało miejsce w Czechosłowacji, odczuto również i w Dreznie.

Dzienniki drezdeńskie donoszą, że w dzielnicach wschodnich i północnych miasta wśród ludności wybuchł popłoch, bowiem w ciągu kilkunastu sekund wyraźnie ściany domów drżały i kołysały się lampy wiszące, jak również zamknięte drzwi otwierały się same. Na ulicach kołysały się latarnie elektryczne, a w kilkunastu domach zarysowały się mury.

Smiertelny dymek z papierosa.

W prasie amerykańskiej pojawiła się następująca, bardzo ważna wiadomość, dotycząca wpływu nikotyny na śmiertelność wśród dzieci. „Przemawiając na dorocznym zjeździe Amerykańskiego Stowarzyszenia Badań Psycho-medycznych, oświadczył dr. Chauncey L. Barber, że, jego zdaniem, nikotyna działa wprost zabójczo na zdrowie dzieci. Wzmagający się u kobiet dzisiejszych nałóg palenia wywołał szereg doniosłych zmian fizjologicznych w organiźmie przyszłych matek. Nikotyna zatruwa systematycznie cały system nerwowy, powoduje częste objawy delirium tremens i doprowadza w ostateczności do tego, że 60 procent dzieci wydanych na świat przez kobiety palaczki, umiera przed drugim rokiem życia. Choć w mniejszym o wiele stopniu jednak i u mężczyzn przechodzą na potomstwo skutki zatrucia nikotyną organizmu.

A więc hasłem zdrowo myślących ludzi powinno być: „precz, i jeszcze raz precz z paleniem!!!“

Nieznane anegdoty z życia literatów i artystów.

„Wyrozumiały“ nakładca. — Małżeństwo z miłości. — Tristan Bernard przeciwko wypożyczaniu książek.

Zmarły niedawno powieściopisarz Chincholle był nietylko ceniony w kołach literackich, ale nadto bardzo lubiany z powodu swej skromności. Nie znosił on tego, gdy o kimś wyrażano się źle i najczęściej bronił wówczas atakowanego.

Pewnego dnia rozmawiano w gronie jego znajomych na temat wiecznie aktualny — nakładcy!... Jedni oświadczyli, że ludzie z tego fachu wogóle nie znają się na literaturze, gdyż są za głupi na to, albo zainteresowani, a jeden z literatów oświadczył wręcz, że nie ma się co dziwić, bo ani jeden nakładca nie umie wogóle czytać!....

— Tu muszę zaprotestować — oświadczył Chincholle. — Znam jednego, który umie bardzo dobrze czytać, a nawet zna się niecoś na literaturze! —Tu wymienił nazwisko pewnego nakładcy.

— Skądże masz to przekonanie? — padły zapytania kolegów.

— To bardzo proste — odpowiedział Chincholle. — Posłałem mu mój manuskrypt, on go nie przyjął...

W Operze paryskiej przygotowują obecnie nową inscenizację wagnerowskiego „Tristana i Izoldy“. Z tego powodu przypominają w Paryżu pewną anegdotę z czasów pierwszego wystawienia tego dzieła nad Sekwaną.

Wagner odniósł wówczas ogromny triumf artystyczny. Przy tej sposobności małżonka dyrygenta orkiestry p. Bülow Cosima zakochała się w wielkim komponiście i uciekła z Wagnerem. Kiedy w jakiś czas później Bülow przygotował i wykonał symfonję Brahmsa i odniósłszy przy tej sposobności wielki sukces, powiedział do córki, która przy nim pozostała:

— Zawiadom twoją matkę, że nadszedł obecnie moment poślubienia Brahms'a....

W pewnem małem letnisku fran -

cuskiem, zwanem Hossegor przypatrywał się razu pewnego Abel Hermant weselu wiejskiemu. Pan młody był starem 70-letnim, gładko wygolonym, chudym. Ona różowa i pełną życia dziewczyną, jeszcze właściwie podlotkiem. Hermant przyglądał się przez czas dłuższy nierównej parze, a następnie szepnął do swego towarzysza:

— To jest, zdaje się, małżeństwo z miłości.

— Przy tej szalonej różnicy wieku, chyba raczej małżeństwem z rozsądku — odpowiedział sąsiad.

— Wykluczone! — oświadczył Hermant. — Narzeczona nie osiągnęła jeszcze tego wieku, gdy kobieta kieruje się już rozsądkiem, on zaś dawno już przekrocz. wiek, kiedy się jeszcze jest — rozsądnym.

Tristan Bernhard założył pewnego razu ligę, której członkowie zobowiązali się — do niewypożyczania swych książek. Równocześnie wystosował on do wszystkich swych przyjaciół pismo okólne z prośbą, by zechcieli mu pooddawać wszystkie wypożyczone z jego bibljoteki książki. Niewielu z nich spełniło jego życzenie, a jeden który wypożyczył sobie 3 tomy z kompletu Flauberta, nie odpowiedział wogóle. Tristan Berhard wystosował do niego nowy list, następującej treści:

— Daruj, kochany przyjacielu, że piszę jeszcze raz. Mam taki wstręt do zdekompletowanych wydań, że muszę ci zaproponować, byś odebrał sobie odemnie dalszych 5 tomów z mojego kompletu Flauberta.

— A czy ta lekcja poskutkowała przynajmniej? — zapytano Bernharda.

— Częściowo tak. W kilka dni później otrzymałem grzeczne podziękowanie kończące się następującem zdaniem:

— O ile wiem, wydano obecnie do 8 istniejących tomów zupełnego wydania Flauberta dziewiąty dodatkowy. O ileby tom ten przypadkowo znajdowałby się w posiadaniu pana, byłbym niesłychanie ucieszony, gdyby mi go Pan również zechciał przesłać kochany mistrzu.



Mapa katastrofy tornado w Missisipi

Okolice bardziej dotknięte są podkreślone.

Lekarz mordercą z litości

odpowie przed sądem za cały szereg zbrodni

Trybunał w Los Angelos rozpatrywać będzie niedługo sprawę doktora Karola von Engela, 72-letniego lekarza niemieckiego, oskarżonego o zabicie żony, której pragnął on w ten radykalny sposób zaoszczędzić straszliwych mąk, grożących jej na skutek nieuniknionego paraliżu. W toku dochodzenia śledczego wykryło się, iż tenże sam dr. von Engel. już przez blisko pół wiekiem stawał przed sądami berlińskiemi pod zarzutem zgładzenia z litości całego szeregu swoich pacjentów, cierpiących na bolesne choroby chroniczne.



Pozwoli pani, że ją odprowadzę do domu..

Dziękuję bardzo, sądzę, że pan na to za młody.

O, przepraszam, nie wiedziałem, że pani już tak stara.

Obwieszczenie

Sekwestrator Urzędu Skarbowego pod. i opłat sk. w Piotrkowie podaje do publicznej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji u niżej wymienionych płatników:

dnia 24 października 1927 r. o godzinie 10 — 16 u Kazimierza Puławskiego w folw. Lubiatowice 800 metrów żyta,

dnia 24 października 1927 r. od godz. 10 — 16 u S-ów Spalskiego i Władysława Mikietty w folw. Bartodzieje 210 metr. żyta i 100 metr. owsa.

dnia 26 października 1927 r. od g. 10 — 16 u Kazimierza Kotlińskiego w folw. Parzniewice 150 mtr. żyta i dnia 26 października 1927 r. od godz. 10 — 16 u Zygmunta Pułaskiego w folw. Raciborowice 320 metrów żyta.

11874 Jakóbowicz - Sekwestrator

Obwieszczenie

Na zasadzie zezwolenia Urzędu Wojewódzkiego — Okręgowej Dyrekcji Robót Publ. z dnia 22/VIII i 7/X. 1927 r. Nr. 823) D. podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu 25-go października 1927 r. o godzinie 12-ej odbędzie się w Urzędzie gm. Kamińsk sprzedaż z publicznej licytacji drzew przydrożnych rosnących na 155 i 156 klm. drogi państw. Częstochowskiej przy gruntach majątku Gorzędów, a milanowicie 7 szt. brzóz, 4 wierzby, 1 osina oraz 61 szt. topoli — ogólnej masy około 300 mtr.³ od sumy szacunkowej 2904 zł. 50 gr. in plus. Drzewa powyższe mogą być sprzedane pojedyńczo od ceny wyznaczonej w wykazie, znajdującym się u przeprowadzającego licytację.

Przystępujący do licytacji winien złożyć do rąk przewodniczącego 10 proc. sumy szacunkowej jako kaucje która nie utrzymującemu się przy licytacji będzie natychmiast zwrócona. Bliższych szczegółów udziela się w Zarządzie Drogowym w Piotrkowie — Kaliska Nr. 5 w godzinach urzędowych oraz w Urzędach gminnych w Gorzkowicach i Kamińsku.

Piotrków, dn. 10-10-1927 r.

Kierownik Pow. Zarządu Drogow.

11898 Inż. Br. Rudzki.

JÓZEF JAROSZ zamieszkały w Piotrkowie Legjonów 4 zgubił ks. inwalidzką wydaną przez E. S. O. P. nad inwalid. w Piotrkowie. 11894



Noblesse oblige: Mamuniu, czy mam sobie umyć ręce, czy też pójdę do teatru w rękawiczkach ?





Redaktor ALEKSANDER PAŃSKI

Druk. i wydaw. Zakłady Graficzne „A Pański" w Piotrkowie, ul Legjonów 2, tel 55